Rok IV. Kraków, 1 maja 1901 r. Nr. 9.

„BOCIAN"

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową:	2 kor = 2 mk. = 1 rubel 25 kop
Półrocznie „ „ „	4 kor = 4 mk. = 2 ruble 50 kop
Rocznie „ „ „	8 kor = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6

Redaktor:

STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Hej! garson — proszę mi dać tosamo, co ma ten facet obok!...
— W tej chwili — tylko muszę wpierw dowiedzieć się w teatrze, czy jest jeszcze jaka chórzystka wolna!...

C k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 8 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 maja 1901 r. artykuły pod tytułem: 1) „Owszem“ od „Zyczę pani“ do „z jajeczkami“ str. 2 łam 2 — 2) „Z pamiętników zakoehanego pazia“ od „Książę się umówił“ do końca str. 2 łam 3 — 3) „Przyjaciółki“ od „nic a nic“ do końca str. 2 łam 3 i str. 3 łam 1 — 4) Barometry w Portugalii“ str. 9 łam 1 całe — 5) „Z brulionu pensyonarki“ od „Już nie będę“ do końca str. 9 łam 3 — 6) Dwie ryciny u góry na stronie 12-tej przedstawiające dwie pary nóg — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artyknłach wyż wymienionych przedstawia autor czynności sprośne w sposób obrażający wstydliwość i obyczajność. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków 13 kwietnia 1901.

Morelowski.

Z lwowskiego bruku.

(Facecye autentyczne).

Pan Pichor, woźny teatru miejskiego. który słynie wśród swych znajomych z dowcipu, zapraszając artystów na próbę z ostatniej sztuki p. Zapolskiej, odzywa się zawsze z powagą:

— Proszę panów jutro o godzinie 10-tej rano życie, albo żart pani Zapolskiej...

Z ulicy Sławkowskiej.

Pewien facet goni wieczorem za jakąś elegancką damą. Wreszcie przystępuje i coś do niej szepce. Ta oburzona woła:

— Mój panie! pan się myli, jestem zamężna!

— A ja jestem żonaty! — replikuje facet.

Więcej szczęścia miał u drugiej facetki, którą spotkał. Ta w odpowiedzi na jego propozycyę, mierzy go pogardliwym wzrokiem, rzuca się do przejeżdżającej dryndy i woła na głos do woźnicy:

— Ulica Berka Joselewicza 12, I piętro, drzwi na lewo...

Od Administracyi.

Wszystkich naszych lwowskich P. T. Czytelników zawiadamiamy, iż główny skład naszego pisma na Lwów znajduje się w Ajencyi dzienników Wgo Sokołowskiego Pasaż Hausmanna L. 9.

Oprócz tego dostać można „Bociana“ we Lwowie w następujących ajencyach i trafikach:

Biuro ogłoszeń Olszewskiego, Kilińskiego 1.
Biuro ogłoszeń Plohna, Karola Ludwika 7.
Trafika p. Gostyńskiego, Pasaż Mikolascha.
„ przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ przy ul. Ruskiej l. 3.
„ przy ul. Akademickiej l. 22.
„ przy ul. Grodeckiej l. 50.
Handel korz. K. Czarneckiego, ul. Łyczakowska.
„ I. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2.

Także do nabycia w Księgarni kolejowej na dworcu.

Z dyskursów małżeńskich.

Mąż (w pasyi). Kobieto! Mówię ci, jeżeli dalej będziesz sobie tyle pozwalała, że cały świat o tobie mówi, to ci pokażę, że jestem mężczyzną...

Żona. Już byłby najwyższy czas...

Z pamiętników zakochanego pazia.

XVI.

Długa szpada i ostrogi
Złotem kieszeń ładowana,
Uściskawszy książęcej nogi
Szedłem żegnać księcia pana!

Smutek w myślach mych i zamęt
Do książęcych drzwi łomotam.
Był zamknięty apartament
Tylko z rewnątrz słyszę: Kto tam?

— Niechaj wpuszcza mnie odźwierny
Z wewnątrz jakiś głos zajęczał —
To ja, paź twój — paź twój wierny
Ten co nieraz cię wyręczał!



Miły pasażer.

(Humoreska).

Był to fakt dokonany: Oleś i Hania byli od tygodnia najszczęśliwszą pod słońcem parą. Samo przez się rozumie się, że jego długoletni towarzysz wszelkiej kawalerskiej doli i niedoli, wesoły Janek, był mile i chętnie widzianym przyjacielem domu. Również nic w tem nie było dziwnego, że Janek w tym swoim nowym charakterze, żonie swego przyjaciela rozmaite drobne wyświadczał usługi i grzeczności, pisał kartki z widokami, przynosił bilety na koncerty, rauty, festyny i t. p. Gdy się atoli — może w sześć tygodni po ślubie — tak dalece zapomniał, że żonie swego przyjaciela, zacnej Hani, pod nieobecność jej męża chciał zrabować całusa, ta w szlachetnem oburzeniu drzwi mu pokazała, zakazując równocześnie raz na zawsze przestępywania ich progu. O! bo Hania była uczciwą i bogobojną niewiastą, a znała tylko prostą drogę cnoty i obowiązku. Manowce, na które inne kobiety tak często zbaczają, były jej tylko znane z powieści. Po powrocie męża, ze łzą w oku, wszystko mu wiernie opowiedziała. Można sobie tedy przedstawić, jak Oleś był zirytowanym, gdy się dowiedział o płaskiej i niecnej zdradzie swego najszczerszego przyjaciela. Między przyjaciółmi przyszło nawet wskutek tego do bardzo poważnej i ostrej sprzeczki. Ale koniec końców Janek uznał swój okropny błąd, na klęczkach obrażoną żonę Olesia przeprosił, przysięgając na wszystkich świętych, że nigdy już jej nie ubliży — wobec czego dali się wreszcie przebłagać i Janek mógł znowu jak dawniej u nich bywać.

Tak minął rok. Miodowe tygodnie już dawno przeminęły. Atoli Oleś, przy wszystkich swych zaletach, miał jedną okropną wadę... oto był skąpym, skąpym aż do brudoty! Ponieważ zaś Hania, której w rodzicielskim domu na niczem nie zbywało, absolutnie nie mogła się pod tym względem do swego męża (którego zresztą kochała) zastosować, więc znowu nic dziwnego, że wskutek tego horyzont małżeński często gęsto był zachmurzony i to czasem nawet bardzo... Z czasem atoli wyrobiło się między nimi pewne wzajemne zobojętnienie, które z każdym dniem bardziej się wzmagało. Podstępny przyjaciel domu, który już nieraz był świadkiem burzliwych scen małżeńskich, cieszył się w duszy, że stosunki między małżonkami coraz bardziej się zaostrzają... Mianowicie Janek miał też jedną straszną wadę: oto był mściwym do ostateczności! Mimo, że Hanię przeprosił, nie mógł jednak zapomnieć, że go tak srodze zblamowała i straszną jej zemstę poprzysiągł. Obecnie czekał tylko na sposobność. A sposobność wkrótce się nadarzyła. Pewnego popołudnia zaszedł Janek do mieszkania Hani — zapewniwszy się poprzednio, że Olesia w domu nie ma. Zastał ją przygnębioną i zapłakaną... Siedziała nad robótką, a łzy strumieniem spływały na kanwę... Hania miała słuszną łez i smutku przyczynę. Była winną krawcowej i modystce — bez wiedzy męża — i to dość pokaźną sumę. Obie wierzycielki od niejakiego czasu były jakoś bardzo natrętne. A dziś nawet biedaczce zagroziły, że rachunki mężowi przedłożą... Gdyby się mąż o tem dowiedział! Boże! istne piekło! To nie może być! Ale z drugiej strony jak sobie tu poradzić? Janek odgadł jej myśli. Jej opłakany stan finansowy był mu dobrze znany, a on to właśnie namówił wierzycielki pani Hani do tak energicznych upominań... Trzeba bowiem wiedzieć, że Janek na tych wszystkich komplikacyach zbudował swój plan zemsty. Pełen współczucia zaczął się dopytywać o przyczynę jej smutku. Pani Hania milczała — nie mogła mu przecież prawdziwej wyjawić przyczyny. Janek pocieszał ją dalej, że nie może sobie przedstawić — mówił — żeby tak piękna i młoda kobieta, miała rzeczywiste powody smutku. Nie powinna sobie każdej drobnostki odrazu brać tak seryo do serca — on sam, byłby nad wyraz szczęśliwy, gdyby jej mógł w jakikolwiek sposób być użytecznym... Od słowa do słowa, przeszedł do dość wyraźnych oświadczyn płomiennych afektów, a wreszcie wystąpił z propozycyą: za jednego całusa da jej pięćset guldenów! Pięćset guldenów! Uratowana! — radowała się pani Hania w duszy... Czyż wobec niecnego postępowania jej męża, może mieć jakie skrupuły? Czyż ten potwór nie mąż, nie zasługiwał raczej na gorszą zdradę? Nie — sto razy nie! Temi pieniądzmi popłaci wszystkie swoje długi — a nawet jej jeszcze coś zostanie. Ponętna perspektywa!

Bez długich namysłów, zawstydzona, zgodziła się. Szczęśliwy Janek wyjął z portfelu pięćset guldenów i wręczył tę sumę drżącej pani Hani, a ta, według umowy — nadstawiła usteczek do pocałunku. Atoli Janek nie poprzestał na jednym pocałunku.

Wtem — o zgrozo! — kroki za drzwiami.

— Boże! Mój mąż! Znam jego chód!

Janek prędko zmyka bocznemi drzwiami. Był to już najwyższy czas, gdyż mąż już wchodził do buduaru. Pani Hania stoi jak oszołomiona, z oczyma w podłogę wlepionemi.

— Moja Haniu, jak ty wyglądasz? Czerwona jesteś jak burak... widzisz, czemu każesz tak bardzo w piecach palić? Czy myślisz, że węgle nic nie kosztują? Nic dziwnego, że nigdy ci pensya nie wystarcza... Rotszylda majątku trzebaby dla ciebie...

Właściwa przyczyna.

Dwóch małych chłopaków spaceruje po ogrodzie zoologicznym i przygląda się ciekawie rozmaitym ptakom wodnym. Wtem dumnie przechodzi koło nich bocian.

Mały Jaś odzywa się smutnie do swego towarzysza Karolka:

— Tobie to dobrze! Znowu dostałeś braciszka! Ale ja — mogę prosić i błagać a mnie bocian nie przynosi siostrzyczki...

Karolek pobłażliwie mu głową przytakuje — wreszcie, po namyśle rzecze:

— Wiesz Jasiu skąd to pochodzi? Oto wy nie jesteście więcej abonentami bociana...

U handlarza starzyzny.

Ciemny sklep i brudna lada,
Rozłożony sklep niewielki,
Żyd kolejno łapy wkłada
Przetrząsając kamizelki!

Ot „kawałek“ tej hadery
To jest frak z wielkiego pana,
Tu są miejsca na ordery
A te plamy — ze szampana!

A tu damska znów bielizna,
Wszystko z weby i batystu —
Jeszcze dzisiaj każdy przyzna
Warte jest guldenów trzystu!

Sprzedam — niechaj handel idzie
Nic nie szkodzi, że rozdarta,
To co w środku — głupi żydzie,
Niegdyś było — więcej warta!..

Remember.

Pani Hania nie jest w stanie słowa przemówić. Ale mąż nie zważa na jej zakłopotanie i pyta dalej:

— Czy nasz przyjaciel Janek był już tutaj?

Przerażona nie wie co się z nią dzieje.

— Już był — szepnęła omdlewająco...

— Czy dał ci pięćset guldenów! Haniu?

Myślała, że się pod ziemię zapadnie. Bez wątpienia podsłuchiwał i wie wszystko!

Po co miała się wypierać?

— Tak...

— Daj mi Hanusiu te pieniądze — rzecze dalej mąż.

Apatycznie wręczyła mężowi pieniądze, które od Janka otrzymała.

— Muszę ci powiedzieć, moja droga Haniu, że w osądzaniu naszego przyjaciela Janka nie jesteś bardzo sprawiedliwą! A zasługuje na to, bo w rzeczywistości jest szlachetnym, uczciwym i punktualnym człowiekiem! Wczoraj pożyczył sobie odemnie pięćset guldenów, a dzisiaj już je według umowy oddał...

Pani Hania stoi jeszcze ciągle bez słów, drżąc na całem ciele...

— Widzisz Haniu! Bądź dla niego grzeczną i uprzejmą, bo w rzeczywistości na to zasługuje...

Między przyjaciółkami.

— Moja droga! Strasznie źle mi się powodzi... nie mam nawet co zastawić...

— Zastaw tę zasłonę — którą rzuciłaś na twoją przeszłość...



Dyrekcya teatru krakowskiego zaangażowała na gościnne występy słynną paryską aktorkę Madame Gourc'qua. Wystąpi ona w roli Ewy w „Raju“ (sztuce Mahometa), w „Madame sans gène“, dalej jako „Dama od Maksyma“ i „Wdowa po pułkowniku“. Na benefis znakomitej artyski pisze p. Lucyan Rydel jednoaktówkę wierszem p. t. „Noc u marszałka“.

Z teki pensyonarki.

Pensyonarka — mówią — nie wie
Co to miłość znaczy —
O, mylicie się panowie,
Bo to jest inaczej.

Proszę, Zosia, ta brunetka,
Wcale nie jest płocha,
A już przecież od tygodnia
Kadecika kocha.

No, a Wandzia? Ta się sama
Nam przyznała wczora,
Że już kocha od miesiąca
Pana profesora!

A i Mani miłość słodka
Nie jest wcale obca,
Pokochała od stolarza
Z naprzeciwka chłopca!

I ja marzę o miłości,
Gdy spoczywam w łóżku —
Kogo kocham? Tajemnica!
Strzeż jej mój paluszku!

K. Nałęcz.

MONOLOG DONŻUANA.

„...Do krocset! Teraz doprawdy nie wiem, co mam myśleć... Na kokotę wygląda rzeczywiście za porządnie, a na porządną kobietę zanadto przypomina kokotę...“

Na linii A—B.

— Mój panie! Już od dłuższego czasu chodzimy razem, a pan milczysz jak zaklęty! Mówiłbyś pan przynajmniej o pogodzie...

— Moja pani... ja... ach!.. panią...

— Ma pan słusznie! W kwietniu nawet to nie jest tak łatwem...

U we Lwowi.

Kradły liberały w Oszczędności Kasie
Kradły jasne pany w kredytowym banku,
Na to katolíki: „A cóż to nam zasię?
To wam tylko wolno jest kraść bezustanku?“

Pchana emulacyą katolicka klika,
By także coś świsnąć srodze się natęża,
Więc kradną Thumeny w „Unio Catholica“,
A w Banku „pobożnym“ kradną sami księża.

Żydzi patrzą na to i łykają ślinkę
Krzycząc głośno: gewałt! co sze też to dzieje
I oniby chcieli uszczknąć odrobinkę,
Lecz ich nie dopuszczą chrześciańscy złodzieje.

Zmiana powietrza.

A. Czy poznajesz tę przystojną wysoką blondynkę? Przypominasz sobie, w Krynicy spacerowała od rana do wieczora...

B. U nas w Krakowie spaceruje od wieczora do rana..

Kwiaciarka.

Kwiaciarka raz mi rzekła:
„Ja bo proszę pana,
Nie znam nic piękniejszego
Ponad tulipana!...“
Ja na to: „Że zaś praca
Ludzi zawsze zdobi,
Zapewne pani często
Tulipany robi!“

K. Nałęcz.

Dumania amorka.

Wśród zieleni, palm i kwiatów,
Gdzie Dyany stoi łoże,
Pogrążony w zadumaniu
Siedzi Amor, dziecię hoże!

Uśmiech smętny twarz mu krasi
Myślom jego brak wesela —
Cóż się bowiem wtenczas stanie,
Gdy on strzały swe wystrzela!

Więc się martwi dzieciak hoży,
Widząc ciężką przyszłość w dali,
Czując, że już żaden Cyklop
Strzał mu więcej nie nastali.

A wiatr lekki na pociechę
Cicho liściem mu szeleszcze:
Na wymowę swą licz wówczas,
Wszak zostanie-ć język jeszcze!...

K. Nałęcz.

Zagalopował się.

Pani baronowa X., kokietka jakich mało, ma bardzo wielu wielbicieli, którym wiele przyrzeka, ale mało dotrzymuje. Niedawno atoli zaplątała się i to nawet w dość daleko idący stosunek z przystojnym, młodym lekarzem Z., któremu nawet wyznaczyła schadzkę w swoim budurze. Pan Z. szczęśliwy jak mało kto, przychodzi na tę tak dawno upragnioną randkę.

— Wreszcie! — woła rozpromieniony kochanek. Wreszcie zawinąłem do portu mego szczęścia!

Skutek tych słów był piorunujący, bo oto baronowa podnosi się z szezlongu i wściekła z gniewu pokazuje gościowi drzwi, wołając:

— Bezwstydniku! I to pan to nazywasz p o r t e m?



Westchnienie w lesie.

Szliśmy lasem raz oboje
I zrywali dla zabawki,
Dzikie kwiatki i powoje
I wykłute świeżo trawki!

Gdzie ciemniejsza już gęstwina
Otaczała skraj polanki,
Spoważniała nagle mina
Rozmarzonej mej kochanki!

Nikną śmiechy i swawole,
Z piersi wzlata jej westchnienie,
Zaznaczyła krzyż na czole:
„Nie wódź nas na pokuszenie!“

Remember.

Sprawiedliwe zdziwienie.

Pewien polski żydek przyjeżdża raz w zimie na jarmark do miasteczka, i widzi, jak przekupki miejscowe przy garnkach pełnych rozżarzonych węgli grzeją sobie nogi.

— Grojser Gott! — woła tenże. Poco to ma być pieczone, kiedy surowe też jest dobre...

In vino veritas.

Kilku panów z h i g h-l i f u po dobrej kolacyi w klubie, wesoło raczy się szampanem. Doszli już do tego, że otwarcie wynurzają sobie swe najgłębsze tajemnice.

— Pańska żona jest cudowną — szepce pan X. panu Y. do ucha — masz pan wszelki powód pozostania jej wiernym...

— Tak, tak, jestem szczęśliwym małżonkiem i śmiało mogę powtórzyć za poetą: „Mój puchar jest niewielki, ale sam z niego piję!“

— T r ą ć m y s i ę kochany przyjacielu — odzywa się Y. ironicznie...

Dwuznacznie.

O n a. — Mężusiu! Muszę jechać do kąpiel, by schudnąć! Pomyśl tylko, ważę 100 kilo!..

O n. — A gdzieżeś się to ważyła?

O n a. — W twoim magazynie, na wadze do mąki.

O n. — No to uspokój się, moja droga! Ważysz tylko s i e d m d z i e s i ą t k i l o..



Myśli.

W dramacie kończą się zawikłania małżeństwem — w życiu zaczynają się od wesela.

Najodważniejszy adorator nie żąda od damy swego serca nic takiego, o czem by ona już dawno nie pomyślała.

Kobiecie ciężko z początku przychodzi kochać — później jest jej trudno nie kochać.

Przez małżeństwo nawet „najstarsze panny“ stają się „młodemi kobietami“.

Miłość jest labiryntem, w którym niejeden znajduje tylko — chambre separeé.

W miłości jest kobieta dla ukochanego gotową do największych poświęceń: nawet bez pomocy garderobianej się ubierze lub rozbierze...

Także pocieszyciel.



A. Tak, tak, mój drogi! Musisz się pocieszać jak możesz: małżeństwo jest i zawsze będzie loteryą...

B. Idź do dyabła z taką pociechą... nawet wstawki nie mogę odebrać...

W SĄDZIE.

S ę d z i a. Dlaczegoś podał fałszywe nazwisko, gdy cię przyłapano przy kradzieży?

Z ł o d z i e j. Nie chciałem mego dobrego imienia narażać na szwank...

CO KTO WOLI.

F a c e t. Co mnie się u kobiety najbardziej podoba, to to, co nazywają wielki c h i c...

F a c e t k a. A mnie się u mężczyzny najbardziej podoba — w i e l k i c h e c k.

Także pociecha.

(Z mowy pogrzebowej.)

„..A wreszcie, żałobni słuchacze, jedna jeszcze jedyna pociecha zostaje nam po drogim zmarłym to to, że jego dzieło, które pracą rąk własnych stworzył, nie zaginie! Nieutulona w żalu wdowa będzie prowadziła dalej fabrykę margaryny pod dotychczasową firmą“...

Z pamiętników zakochanego pazia.

Gdy przebyłem lata służby
Na komnatach księżnej drogiej,
Rzekła księżna, że czas jużby,
Aby przypiąć mi ostrogi!

Ach! płakałem niby dziecko
Gdym z sztylpami wdziewał buty,
Kiedym zmieniał szatę świecką
Na rycerski mundur suty!

Pogłaskała mnie po głowie:
Nie płacz paziu mój nieboże —
Rzekłem jej: lecz w twej alkowie
Dźwięk mnie ostróg zdradzić może!

Tu nie spotkasz się z zakazem,
By z miłości czerpać zdroju,
Lecz pamiętaj każdym razem
By zdjąć buty w przedpokoju!..

Remember.

Punktualna.

(Autentyczne.)

Przystojna pani F..., której mąż często gęsto w interesach wyjeżdża z Krakowa, miała niedawno w nieobecności męża gościa na kolacyi, w osobie młodego prawnika pana G., z którym zresztą bardzo wesoło się bawiła. O godzinie dziesiątej wieczorem wchodzi do saloniku służąca, która usługiwała przy stole i pyta swej pani:

— Proszę pani, czy mam już łóżko posłać?



Różnica.

W teatrze, podczas antraktu, pyta pani S. swego trochę zblazowanego mężulka.

Czy wiesz, mój drogi, jaka jest różnica pomiędzy teatrem a naszą miłością?

— Ciekawy jestem...

— W teatrze są antrakty, w naszej miłości zaś ich niema, bo nigdy nie ma drugiego aktu...

Trudne pytanie.

Pan P o w o l n y ucina sobie po obiedzie malutką drzemkę, podczas gdy jego młoda żonka bawi się z ich stołownikiem, panem W. Nagle atoli budzi się mąż i to prawie w chwili, gdy pan W. wyciska jego żonie ognistego całusa.

— Teraz chciałbym tylko wiedzieć, czym się zapóźno, czy też za wcześnie przebudził? pyta się w duchu pan P o w o l n y.

Uspokoiła go.

Pan X., który już piąty na sobie dźwiga krzyżyk, przechadza się z swą młodą żonką po wystawie mebli.

— Patrzaj mężulku, jakie ładne wózki dziecinne! A jakie tanie! Trzydzieści koron! Kupże ten z niebieską firanką, proszę cię...

— Ależ poco, moja kochana? Przecież nie mamy dzieci!

— O to się już nie troszcz! Już w tem moja, nie twoja głowa!..

Ojciec Letus.

(Ściśle według informacyi „Głosu Narodu“).

Jest we Lwowie ojciec Letus,
Osobliwość bardzo znana,
W bernardyński wkłada habit
Cnót kapłańskich pełną duszę.
Bezgranicznie dobroczynny,
(Jak powiada „Głos Narodu“)
Chętnie pomoc daje wszystkim
Tak mężczyznom jak kobietom.

Raz zgłosiła się do niego,
Do zakonnej jego celi,
Pewna jeszcze szyk kobietka —
I mówiła płacząc rzewnie,
Że gospodasz, pies nikczemny,
Chce ją gwałtem „delożować“.
A więc Ojciec ją pocieszał
I koniecznie chciał ratować.
Widząc, że ma edukacyę
I że godna lepszej doli,
Myślał sobie: biedne dziecko,
Że też nikt jej nie pomoże!
Po godzinnej pogawędce
Wyszła dama z Ojca celi,
Który jej na pożegnanie
Pięć papierków dał do rączki.

Potem — mówi „Głos Narodu“ —
Owa dama znów niebawem
Do kapłana się zgłosiła,
Potem „znowu“, potem „znowu“
I za każdym stale razem
Współczujący z niedostatkiem,
Ojciec Letus ją obdarzał
Kilkoguldenowym datkiem.
Widać, że ją bardzo cenił
Gdy tak serce jej otworzył —
Dawał co mógł — ani razu
Nawet jej nie wypchnął za drzwi.
Tylko czasem, kiedy nie mógł,
Pogawędkę nieco skracał,
Za brak czasu ją przepraszał,
Dał guldena i odprawił.

Skonfiskowano!

I policyę też poprosi,
Aby damie zakazała
Do Letusa więcej chodzić.
Pokazało się też przytem
(Jak powiada „Głos Narodu“),
Że ta dama to metresa
Niegdyś Czesia Kieszkowskiego,
A obecnie zwykła sobie
Panna... panna... „do wszystkiego“.

Później jeszcze „Głos Narodu“
Opowiada jako szajka
Różnych kobiet od Thumena
Napastuje Ojca srodze.
Jako chciały te kobiety,
Aby pater za Thumena
Dał kaucyę (to nie bajka).
Ale on się wytłómaczył,
Że jest goły jak psie nozdrza.

Wreszcie mówi „Głos Narodu“,
Że choć Ojca obmawiają,
Choć „Monitor“ go opisał,
On nie będzie całkiem przeczył,
Ni procesu nie wytoczy,
Tylko przyjmie te cierpienia
Jako próbę z Boskiej dłoni.

Skonfiskowano!

Z TEATRU.

Pierwszy amant i naiwna zjawiają się w kancelaryi dyrektora i oznajmiają mu, że się zaręczyli.

— Hm! hm! moje dzieci... wobec dokonanego faktu nie mogę odradzać, choćbym to chciał uczynić... zresztą, jak sobie pościelecie, tak będziecie spali..

— Proszę pana dyrektora — rzecze na to naiwna — pan Jan ma bardzo dobry sen...

Nieco historyi.

Na przyjęcie cesarza Karola V, w którego państwie nigdy słońce nie zachodziło, miało — jak historya uczy — w Antwerpii wyruszyć dwieście nagich dziewic. Tymczasem nowsze badania wykazały, że wyruszyło tylko 65 dziewic — bo cto niedawno w archiwum miejskim w Antwerpii znaleziono pamiętniki ówczesnego burmistrza. Zapisek z owego dnia uroczystego brzmi:

— Mój Boże! Nawet największe miasto nie może więcej dać, aniżeli w rzeczywistości jest w stanie...



— Mój Boże! Żeby to nam kobietom wolno było w takich kostyumach zawsze chodzić — to jestem przekonana, żeby starych panien wcale na świecie nie było!...

Z lwowskiego bruku.

Hotel George'a zdobią cztery nagie postacie kobiece, przedstawiające cztery części świata.

Jakiś szlagon, zwiedzający Lwów, słysząc to tłómaczenie, zapytał jednego z tutejszych humorystów, gdzie jest personifikacya piątej części świata.

— Eh, ta nie wyszła jeszcze z prokuratoryi — brzmiała odpowiedź humorysty.

Tryumfator.

Z trzech co się dobywali na Muzeum szaniec
Po drabince protekcyi dostał się .... Kopera.

*) „Monitor“ (nr. 16 i 17) opowiada szczegółowo tę historyę, przytacza listy panny A. i podaje w jaki sposób korespondencyę O. Letusa Olszewskiego od niej odebrano. Wreszcie „Monitor“ podaje szczegóły o udziale O. Letusa w szwindlach „Unio Catholica. Ale my wiernie przełożyliśmy prozę „Głosu“ na nierymowaną poezyę, boć i ta „obrona“ dokładnie całą rzecz maluje.

Redakcya „Bociana“.

Ze świata.

Przyjechali: Piotr Kotarbiński z Rzymu, Lucyna Stachiewiczowa z Watykanu, marszałkowska Paszkowska z Paryża, Michał Konopiński z Abdery, ks. Letus Olszewski z Górki Kieszkowskiej, JE. Jaworski z Leopoldstadt, hr. Andrzej Potocki ze Skąpego, Rudolf Starzewski z Walewa, Łazarewiczowa ze Stadnik.

List Dziuni do Bzdziuni.



Lwów, 20 kwietnia.

Kochana Bzdziuniu!

Powiadam Ci straszne nastały czasy. Nikczemne liberały i socyalisty namówiły Mardyrosia, aby zgrzeszył przeciw siódmemu przykazaniu: Pamiętasz tego poczciwca — jaki był wesoły, jaki przylepka. Zgubiło go to, że opuścił damy z „towarzystwa“, co go nic nie kosztowało, a oddał się proletaryuszkom, co go naraziło na wydatki. Tak to podła hołota nietylko sprawia nam konkurencyę, ale gubi dusze najszlachetniejszych pracowników w winnicy pańskiej.

Albo ten Letus! Powiedz sama, na co mu było szukać szczęścia pośród jakichś nauczycielek muzyki. Czy ja mu kiedykolwiek czegokolwiek odmówiłam? Niepoprawni smakosze — zawsze im za mało! A taki był przykładny!

O skandalu ze Stasiową już wróble śpiewają. Nie rozumiem jej wcale. Prawda, że każda dobra obywatelka powinna poświęcać się dla armii. Ale i poświęcenie musi mieć swoje granice. Czy nie mogła mieć tego samego we Lwowie? Po co było uciekać z tym porucznikiem i kompromitować jeszcze więcej i tak już grubo skompromitowanych Malenich.

Moja Kochana, donieś mi co to za jeden ten Pytlasiński. Znając Cię wiem, że musiałaś go już szczegółowo poznać. Jakże rada byłabym go zobaczyć w całym majestacie mężkości. Przyszlij mi jego fotografię, niech choć tem zaspokoję moją ciekawość. Wiesz dobrze, że byłam zawsze patryotką, stąd też radabym temu najsilniejszemu z Polaków pokazać jak me serce bije. Żałuję wprawdzie, że nie należy on do „towarzystwa“, ale droga moja, w naszym wieku na tym punkcie trzeba już być demokratką.

Całuję Cię w oba policzki. Arturkowi pa! — a niech będzie Ci wierny. Możesz i mężowi swemu powiedzieć, że mu się kłaniam.

Toute à vous

Dziunia.

P. S. Ale, ale byłabym na śmierć zapomniała po co właściwie piszę ten list do Ciebie. Otóż Maryanek S. powołując się na dawną przyjaźń, pisał do mnie, abym Cię prosiła, ażebyś dała — to jest raczej, aby twój mąż dał głos jakiemuś Koperkowi. Nie znam tego jegomościa i nie wiem o jakie miejsce się ubiega, ale Piśka go raz widziała, jak omiatał kurze w gabinecie Maryanka — i mówi, że to dzieciak wcale przystojny. Daj mu zatem lubciu, głos twego hipopotana.



— Wiesz, że ta kobieta na tym obrazie. ma takie same nadzwyczajnie grube łydki, jak i ja!...
— Aha! tyko zapewne z tą różnicą, że jej są prawdziwe!...



— Cóż to za dziewczyna, co się z nią kapral od godziny pod kasarnią włóczy?
— Melduję posłusznie, co chcę jej moją sypialnię pokazać i właśnie czekamy, aż pan lajtnant odejdą!...



Jaśnie pan niech spojrzeć raczy
Na zalety mojej klaczy,
Jak klasyczna wzniosłość siodła —
Ona nigdy nie zawiodła.

Szyjka — tylko patrzeć proszę
A te nogi! to roskosze,
Piersi gdyby u kobiety
Musi pierwsza być u mety!

Jaśnie pan zaś schmurzył czoło
No i mruknął niewesoło.
Żeby się to człowiek obył
Tak bez kobiet, jak bez kobył!



— Opowiadał mi Władek, że cię spotkał wczoraj w nocy i że byłaś ululana!..
— Co? Ululana! Musiałeś się chyba przesłyszeć — on mówił, że byłam u ułana, a tyś zrozumiał ululana.



— Trudno uwierzyć, że to już rok minął, jak pan zostałeś wdowcem.
— Cóż pani chce — to radość tak skraca czas!



— Za miłość twoją pani, oddałbym wszystko, czego pani tylko zażądasz!
— Cóż mi z tego, kiedy tego właśnie, czego jabym chciała, pan już dawno nie posiadasz!...





— Czego pan chcesz odemnie na ulicy? Ja pana nie znam!
— To nic! Chciałem panią prosić o jej rękę!..
— Żałuję bardzo, ale dziś właśnie już się zaręczyłam!
— Nic nie szkodzi — ja poczekam! Ano, to może jutro?



— Janie! podaj mi prędko kluczyk!
— Służę jaśnie panie!
— Janie!
— Słucham jaśnie panie!
— Już nie trzeba — rozmyśliłem się — podaj mi świeże... kalesony!

Logiczny wniosek.

Żona. Nasz Jaś z każdym dniem coraz bardziej jest do ciebie podobnym.

Mąż. Hm! hm! Czy znowu co zbroił?

Im starszy, tem głupszy.

Pewien stary donżuan pokazuje swemu przyjacielowi jakiś starannie w papier owinięty zwitek włosów.

— Widzi pan, to są włosy mojej pierwszej kochanki...

— Ależ panie! Co pan wygaduje! Wszak te włosy są kompletnie siwe!

— No tak! Ale przecież je noszę przy sobie już przeszło czterdzieści lat...

Jowialny sędzia.

Sędzia (do starszej panny). Ile pani ma lat?

Ona (zawstydzona). Widziałam szesnaście wiosen...

Sędzia. A ile lat pani była ślepą?

Między facetkami.



— Florka, przyjdź do mnie jutro na śniadanie — mam poziomki ze śmietaną...

— Żałuję mocno, ale nie mogę... widzisz idę dzisiaj z baronem na kolacyę...

Ostrożny mąż.

On. Do widzenia się, droga żonko, idę do biura, wrócę koło siódmej..

Ona. Bądź zdrów Jasiu, a przynieś mi winogron z miasta...

On (wracając ode drzwi). A propos! Miej się na baczności! W szafie jest żelazna łapka na lisy, za portyerą leży mój rewolwer, a do foteli wbiłem śpilki. Do widzenia się...

Zawsze fachowiec.

Ginekolog. Cóż tam nowego panno Zuziu? Słyszałem, że się pani wreszcie zaręczyła?

Panna Zuzia. Tak jest, panie konsyliarzu; przez pięć lat wzbraniali się moi rodzice zezwolić na ten związek, ale wreszcie ulegli naszym prośbom...

Ginekolog. Gratuluję... Hm, hm... ale to był ciężki poród u państwa...

U MALARZA.

Malarz. Nie róbże pan takiej kwaśnej miny, bo portret źle wypadnie. Pomyśl pan o czemś poetycznem, to zaraz się panu twarz wypogodzi...

Mieszczuch. Słusznie pan ma; dziś na kolacyę będziemy mieli świńskie ucho z tartaczaną kaszą! O tem będę myślał!

Z Hig-lifu.

On (zblazowany). — Panno Lauro! wyjdź za mnie.. zrobię cię moją uniwersalną spadkobierczynią...

Ona. E! to jeszcze w dalekiej przyszłości! A zresztą później przyjdą twoi krewni i powiedzą, żeś już był idyotą, gdyś się ze mną żenił...

W kuchni.



— Słyszeliście — przyszedł podobno telegram, że nasza pani baronowa powiła córkę w Abazyi!...

— Tak? No to już teraz wiem, dlaczego pan baron zerżnął swego lokaja Antoniego przed chwilą po pysku!...

Idealny mąż.

— Co pan robi przed bramą już od pół godziny?

— Moja żona gra w zielone z panem Gustawem i poszła na górę go złapać, a mnie kazała tu czekać.

Enfant terrible.

Mały Jaś zajęty jest pilnie lekturą historyi biblijnej. Nagle zwraca się do damy z zapytaniem:

— Mamusiu! Tutaj napisano: Rebeka urodziła Izakowi syna? Co to znaczy urodziła?

Matka chwilkę się namyśla, poczem objaśnia go, że urodziła znaczy tyle, co obdarzyła — a mały Jaś dalej gorliwie się uczy.

Przyszły święta Bożego Narodzenia. Na gwiazdkę dostał Jaś za swą pilność dużo ładnych rzeczy. Po świętach nauczyciel zadał im w szkole zadanie, aby każdy w formie listu do przyjaciela, napisał, jakie dostał na święta podarunki. Oto jak mały Jaś wywiązał się ze swego zadania: Od papy dostałem ładną książkę z obrazkami, mamusia darowała mi nowe ubranie, a kochana babunia urodziła mi cudnego kanarka.



Ogłoszenie.

Praktykantka pocztowa w siódmym miesiącu, poszukuje posady na prowincyi.

Przystojny, 98 kilo ważący młody mężczyzna, poszukuje zajęcia w wolnych chwilach przy młodej wdowie lub bezdzietnej familii.

Dawniej, a dziś.

Dawniej panna kawalera
Trzymała zdaleka —
Nikt z miłości nie umiera,
Kocha mię — niech czeka!

Dzisiaj inny zwyczaj brzydki
Jest u naszych dzieci —
Aż się pannie trzęsą łydki
Tak za chłopem leci!

Litościwa.

Oo, Tak proszę pani — to fakt a nie bajka. Jedna noc pod biegunem trwa pół roku.

Ona. Mój Boże — nie zazdroszczę tym biednym mężom.

Z Parlamentu.

Tańcowało Koło polskie
I Körber niecnota
On je kopnął ..... nogą
Mówiąc: kurz! hołota!

Gdy pytano go o powód
Coraz to goręcej,
Odpowiedział — bo nie warte
Już niczego więcej!

Cri-cri.

Przesądna.



— Proszę cię, czy ty wierzysz w przesądy?

— Ani mi się śni!

— No to pożycz mi trzynaście koron...

Fraszki.

Niestety wszystko na świecie ostyga
I kwiatek więdnie, opada łodyga —
Lecz najsmutniejsze, to fatalna zdrada,
Gdy nim kwiat uwiądł, łodyga opada!

Obrachunek sumienia.

On. Mimi! Wiem już wszystko! Widziano cię wczoraj z Arturem...

Ona. Najpierw nie było to wczoraj, po drugie nie był to wcale Artur, a po trzecie nie wiesz wszystkiego...

On. Ha! Fałszywa!...

Ona. Śmieszny jesteś! A zresztą wszyscy mężczyźni są jednakowi. Nazywają nas fałszywemi, gdy my zaczynamy być szczeremi...

W KLUBIE.

— A więc zerwałeś z Anitą?

— Tak jest, odesłała mi do domu pantofle...

— No i co dalej?

— Mam jeszcze słabą nadzieję...

— Jaką?

— Że to nie moje pantofle...

Z ULICY.

Godzina dziewiąta wieczór. Tęga, elegancka niewiasta mknie szybko ulicą Sławkowską. W odległości kilku kroków biegnie za nią jakiś facet. Zauważyła go, gdyż przyspieszyła kroku. On czyni to samo. Wreszcie dogonił ją i szepcze jej coś do ucha. Ona nagle staje — on tosamo. Drobniutka, w elegancką duńską rękawiczkę odziana rączka przecięła świeże wieczorne powietrze i spadła hałaśliwie na twarz faceta.

— Jednem słowem, pani nie chce! — rzecze tenże gorzko. — Mogła mi to pani nawet trochę delikatniej powiedzieć...



Za kulisami.

— Czy pani ma już jakieś engagement na letnie miesiące, panno Sylwio!

— Już mam..

— W którym teatrze?

— Teatrze? Ktoby też myślał w lecie o teatralnem engagement...

Złośliwy.

— Oj te kobiety, kobiety! Wszystko mi zrabowały! Majątek, zdrowie, humor, a nawet włosy... patrz jestem kompletnie łysy...

— Rzeczywiście straszne stworzenia! Przynajmniej włosy powinny były panu zostawić.

Przyjaciółki.

— Ależ Helu! Twoja nowa suknia żałobna wcale nie jest według mody uszyta! Co to ma znaczyć!

— Wystarczy, wystarczy, moja Janiu! Noszę żałobę po dalekim krewnym..

W handlu win.

Gość. Czy mógłbym dostać butelkę dobrego, starego tokaja?

Subjekt. Właściwie nie — interes nasz istnieje bowiem dopiero od dwóch lat...

ZŁOŚLIWY.

— Jak ci się podobał mój nowy dramat?

— Dziękuję, owszem... dużo nawet skorzystałem...

— O ile?

— Ano, odświeżyłem sobie w pamięci dawno już przeczytane rzeczy...

Trzeźwy.

Mąż wraca do domu urżnięty jak bela.

— Jasiu, jesteś znowu pijany!

— Nie, moja duszko, jestem zupełnie... trzeźwy, tylko trochę... zdenerwowany i bardzo... znużony... moje serce... gdzie są... pantofle?

— Pod twojem łóżkiem.

(Po długiem szukaniu) Proszę cię... moja droga... a gdzie... jest moje... łóżko?...

Przez co?

W krainie Kanaan niegdyś żył
Mąż w swej świętości wielki —
Gdy miał pragnienie — z studni pił
A nigdy zaś z antelki!

Pilnował zawsze pańskich dróg,
Jak święta niesie fama —
I błogosławił za to Bóg
Domowi Abrahama!

Błogosławieństwo miała wnet
Biblijna święta para,
Bo córek, synów kilkuset
Wydała na świat Sara!

Czy łaskę tę ów święty mąż
Miał za przyczyną Pana?
Nie! lecz czytała Sara wciąż
Prócz Biblii i *Bociana!*

Remember.

Nasze służące.

Pani domu wchodzi wieczorem do kuchni i zastaje ku swojemu niemałemu zdumieniu, trzech tęgich wojaków.

— Maryanno! Co ci ludzie tu robią w kuchni?

Kucharka. Proszę łaski pani, musi się pani do tego przyzwyczaić; u mnie we czwartek wieczorem jest teraz jour...



Nieszczęście.

A. Słyszałeś pan, jakie nieszczęście spotkało Dyndalskiego?

B. No, cóż takiego?

A. Moja żona z nim uciekła...

HOJNA.

Pani. Ależ Anusiu! Po co ci aż trzech kochanków?...

Służąca. Może pani chce jednego?

Zbiorowe nazwisko.

Pewna artystka dramatyczna, u której talent sceniczny stał w odwrotnym stosunku do jej piękności, no i lekkiego prowadzenia się, zaawanturowała się tak dalece w swoich miłosnych przygodach, że stała się przedmiotem nigdy nie milknącej *chronique scandaleuse*, a co za tem idzie, źródłem wielu nieprzyjemności dla dyrektora teatru, któremu nawet w ostatnich czasach zaczęto z tego powodu w miejscowych dziennikach publiczne czynić zarzuty. Postanowił zatem artystce dać do zrozumienia, by nieco zmieniła tryb swego życia i w tym celu zawezwał do siebie matkę artystki, emerytowaną garderobianę teatralną — sądził bowiem, że za pośrednictwem matki, osłodzi córce nieco ową gorzką pigułkę.

— Proszę pani! — rzecze dyrektor do starej. — Córka pani skandalicznie się prowadzi! Tak dalej być nie może!

— Ależ panie dyrektorze! Moja córka ma tylko jeden jedyny stosunek!

— Jeden? A z kimże to?

— Z „Końskiem Kasynem“.



Grzeczny.

Obcy. Przepraszam pana bardzo, gdzie jest muzeum?

Tutejszy. Muzeum? Tego nie wiem. (Namyślając się). A może pan myśli galeryę obrazów?

Obcy. Właśnie! to, to..

Tutejszy. Żałuję bardzo, ale tego też nie wiem...

MOŻEBNE.

Żona. To też dziwne! Dzisiaj żaden ubogi nie zgłosił się do nas na obiad...

Mąż. Prawdopodobnie dowiedzieli się, żeś sama gotowała...

NADESŁANE.

Przytępiony słuch. Pewna bogata dama, która za pomocą dra Nicholsona sztucznych bębenków usznych z ciężkiego słuchu i szumu w uszach uleczoną została, przesłała jego instytutowi 25.000 marek, aby osoby ciężko słyszące i głuche, a nie mające funduszów mogły takie bębenki uszne bezpłatnie otrzymać. Listy należy adresować: **Nr. 8659, Das Institut Nicholson „Longcott“, Gunnersbury, London, W.**

4 ltr. czerw. wina, Gabinetow. złr. 2·80
4 „ białego wina Riesling . „ 2·80
4 „ wyborowego wina Ruster „ 4·50
4 „ wybor. wina Tokajskiego „ 12·50
5 „ Samorodnego wina . . „ 4·50
4 „ Cognacu starego . . . „ 8·50
4 „ Śliwowicy starej . . . „ 5·50

WINO!

wysyła się wszystko franco, we flaszkach w koszykowem opakowaniu, za zaliczką pocztową. Większe wysyłki według cennika, także za 3-ch miesięcznym kredytem.

Waradyńskie Piwnice

(Varadische Kellerei u. Realitätenbesitzung)

Villány (Węgry).

(8—17)

6—16

Komisowy skład Henryka Dattnera

Wiedeńskiej fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Braci M. Iscovitsch

w Krakowie, Rynek gł. 12, parter.

Kto się chce ubrać gustownie,
No. a przytem tanio bardzo,
To Tych proszę i to seryo
Niech mą radą nie pogardzą!

Ten magazyn kto odwiedzi
To na pewne nic nie straci —
Pół Krakowa się ubiera
W firmie Iscovitscha Braci!

Kraków, Rynek główny 12, parter.

Nowo urządzony Zakład dla Fotocynkografii, Galwanoplastyki i Steoreotypii

JANA SCHUSTERA w Pradze, Jecna ul. 24

wykonuje 8—8

KLISZE

Autotypie, Cynkografie, Chemigrafie, Fototypie i Fotolitografie w cynku, miedzi lub mosiądzu, dla illustrowanych czasopism, cenników, prospektów, **reklam wszelkiego rodzaju i Kart z widokami** — według nadesłanych szkiców lub rysunków.

Prosta recepta na marmolady!

Ażeby każdego czasu otrzymać można delikatną, dającą się utrzymać, możliwą do krajania, jasną a przecież bardzo tanią i niesfałszowaną marmoladę, wziąć należy kartę pocztową, wypełnić ją ilością żądanego gatunku i adresować do

Fabryki konserwów Hermana Taussiga w Pradze Carolinenthal.

Następnie nadejdzie **punktualnie** cudownie piękny towar. Celem wykluczenia wszelkiego ryzyka ze strony zamawiającego, zwraca się na to uwagę, że niekonweniujący towar może być bez przeszkody zwróconym. — Marmolada morelowa 68, malinowa 68, wiśniowa 70, Heczepecze 60 ct., ananasowa zł. 1·20, pomarańczowa 75 ct., kompot z jagód czerwon. 50 ct. za 1 kilo loco Praga. Najmniej sprowadzać można 5 kilo. (Także w ozdobnych puszkach od 1½ kilo.) Cenniki na żądanie franko. Powołać się należy na ten inserat.

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie.

Magazyny:
w Krakowie, Sukiennice L. 26, 27
we Lwowie, plac Maryacki.
w Czerniowcach. Rynek gł., Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki**, przedmioty ozdobne na podarki, oraz **artykuły kościelne**: monstrancye, lichtarze, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje się wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania

Wypożycza nakrycia »sztućce« stołowe na większe zebrania.

Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne.

Cenniki darmo i opłatnie.



Skład maszyn, narzędzi i przyborów technicznych
dla wszystkich gałęzi przemysłu
oraz wszelkich przyborów do światła elektrycznego
pod firmą

LIBMANN i MACHAUF

w Krakowie, ulica Lubicz 7

poleca na sezon 1901 **nowe modele**

Rowerów „Schladitz“ „Premier“

i przyborów do tychże

w wielkim wyborze **w wielkim wyborze**

Specyalista gorsetów z Pragi!

Herman Piesen

Kraków, Grodzka 4

poleca **Nowości** każdego rodzaju damskich i dziecinnych **Gorsetów**

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne **do wyrównania nierówno zbudowanych osób.**

—Obstalunki z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.—

Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą

Grodzka 4.

Najlepsze hygieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych — polecają

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek 38, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłka dyskretnie.

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie światowej w Paryżu 1900. Tutki cygaretowe odznaczone złotym medalem na wystawie przyr.-lek. w Krakowie.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz tutek cygaretowych

„NORIS“

Władysława Bełdowskiego
magistra farmacyi
w Krakowie.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe »Noris« } do tytoniów lekkich i specyalnych
» » z watą
» kukurudzowe »Maïs Numa«
» » »Maïs Albert«
» » »Maïs de Paris« } do tytoniów specyalnych
» » »Maïs Wallis«
» egipskie »El Maur«
» » »Offic. Club«

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem tutki »Noris« udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie naciąga tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.** Wogóle zwracam uwagę na **tutki białe »Noris« i kukurudzowe**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na **zmianę smaku i zapachu tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że **nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach. — Główny skład na Lwów i wschodnią Galicyę: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

PP. Kupcom i Cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po bardzo niskich cenach.

Z wysokiem poważaniem
Wł. Bełdowski
magister farmacyi i chemik

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 1—?

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodaczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 280.

„ATLAS“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i na wypadek służby wojskowej.

Wiedeń, I., Goldschmidgasse Nr. 10.

Wniosków podano w b. r. nad	**K.**	**28,500.350**
Wystawiono polic „ „ „	**K.**	**21,646.050**
Wpłynęło premij „ „ „	**K.**	**613.906·19**

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia **na przeżycie i mięszane ubezpieczenia** (na przeżycie i dożycie), jak również **ubezpieczenia wypraw** dla dziewcząt, oraz ubezpieczenia na wypadek **służby wojskowej** dla chłopców, pod **najkorzystniejszymi warunkami** przy **nader niskiem obliczeniu premii.** — **Udział w zysku** ubezpieczonych, już po trzechletniem istnieniu policy.

Prospektów i informacyi udziela chętnie

3—24 **Dyrekcya.**

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya: Bracka 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.



ROWERY

sławnej marki

„DÜRKOPP DIANA“

poleca

Skład maszyn do szycia i rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

I. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny 18.

Tamże jest do sprzodania **30** sztuk rowerów. zakupionych na licytacyi w ck. Urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po **75** złr. 6—16

☛ Sprzedaż na raty wykluczona!

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko - Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☛ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

* * * * * *

Bezpłatnie

otrzyma każdy

Rocznik finansowy

na rok 1901

kto nadeśle prenumeratę całoroczną 3 kor. 60 hal., lub półroczną 1 kor. 80 hal. na dwutygodnik

„Merkury“

Gazeta Losowań i Handlowa.

Adres Administracyi:

Kraków, Rynek główny l. 5.

Kantor Wymiany Banku Galicyjskiego

dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek gł. 25,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

DZIAŁ WKŁADKOWY

Wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po **4 i pół procent** w stosunku rocznym.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

To i owo!



— Podobno twoja przyjaciółka Helena wychodzi za mego brata?
— No, to nie zazdroszczę jej!
— Dlaczego?
— Bo on zapewne taki sam niedojda jak i ty! To już u was zdaje się familijne!



— Może pan kupi taki bukiecik?
— A ile?
— E — jakoś się przecie pogodzimy — do wójta nie pójdziemy!...



— Moja pani się przeciąga, a to znak. bo będę musiał zapewne vu gonić z listem po porucznika kasarni, aż na drugi koniec miasta, ją rozrywał!

